

Bernadetta Darska

Znaczenie przełomu 1989 roku w Polsce dla czasopiśmiennictwa kulturalnego : rekonesans

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 2, 167-172

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bernadetta Darska

ZNACZENIE PRZEŁOMU 1989 ROKU W POLSCE DLA CZASOPISMIENICTWA KULTURALNEGO. REKONESANS

Rok 1989 traktowany jest nie tylko jako przełom polityczny, początek trudnej polskiej demokracji, ale także przełom kulturalny. Otworzyły się bowiem zupełnie nowe możliwości przed kulturą. Odeszło w niepamięć funkcjonowanie w dwóch obiegach, tym pierwszym – oficjalnym i ocenianym oraz tym drugim – podziemnym, za to dającym szansę wolnej wypowiedzi. Przemysław Czapliński i Piotr Śliwiński określają ten czas w następujący sposób: „Dawno w historii literatury polskiej nie było warunków tak korzystnych dla radykalnej zmiany, jak w roku 1989 i latach następnych”¹. Ważność roku 1989 dostrzegają także Rafał Grupiński i Izolda Kiec, stwierdzając: „W znaczeniu kulturalnym rok 1989 stanowi dla Polski, podobnie jak w wymiarze politycznym i ekonomicznym, wyrazistą cezurę, datę niezmiennie ważną. Można powiedzieć, że w tym momencie świadomość społeczeństwa polskiego wchodzi na drogi nowoczesnego rozwoju, zaczyna spełniać typową funkcję przypadającą jej w udziale w społeczeństwie o ustroju kapitalistycznym”².

Choć tak naprawdę nie było pozapolitycznych powodów, by ogłaszać początek czegoś szczególnie innego w kulturze, przekonanie o nadejściu nowego było powszechne, a przez swą powszechność, wręcz niepodważalne. Poczucie, że nadchodzi nowy etap dla kultury, opierało się w dużej mierze na nadziei, na „apetycie na Przemianę”, by użyć określenia Jerzego Jarzębskiego³. Tylko nieliczni krytycy podważyli sens ogłoszenia i podtrzymywania mitu przełomu. Do nich należał Krzysztof Uniłowski, a także Julian Kornhauser. Ten pierwszy dostrzegł, że nadzieje pokładane w sprzyjającej sytuacji politycznej okazały się dla kultury co najmniej złudne, bowiem zmiana ustroju nie wiązała się wcale z nowymi, odkrywczymi propozycjami estetycznymi⁴. Natomiast Kornhauser podważa istnienie jakichkolwiek dostrzegalnych zmian w lite-

¹ P. Czapliński, P. Śliwiński, *Przełom: warunki, oznaki, omamy*. W: Tychże, *Literatura polska 1976-1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków 1999, s. 208.

² R. Grupiński, I. Kiec, *Niebawem spadnie błoto czyli kilka uwag o literaturze nieprzyjemnej*, Poznań 1997, s. 7.

³ Zob. J. Jarzębski, *Apetyt na Przemianę. Notatki o prozie współczesnej*, Kraków 1997. Por. Tadeusz Drewnowski również wskazuje na tę prawidłowość, zaznaczając, że „nowe pokolenie czuje, jak jest oczekiwane i pożądane”. W: T. Drewnowski, *Próba scalenia. Obiegi – wzorce – style*, Warszawa 1997, s. 520.

⁴ Por. K. Uniłowski, *Chłopcy i dziewczęta -nikąd?* W: Tegoż, *Skądinąd. Zapiski krytyczne*, Bytom 1998, s. 5. „Przychodzi oto skonstatować, że literatura stanęła okoniem i ani myśli spełniać naszych uzasadnionych oczekiwań. Istotnie, po roku 1989 nie spotkaliśmy się z żadną nową propozycją estetyczną. [...] Dziś trudniej już byłoby znaleźć rzeczników hipotezy, podług której z perspektywy czasu rok 1989 okaże się dla historii literatury równie istotny co 1919”.

raturze w roku traktowanym jako przełom: „Rok 1989 nie oznacza żadnego przełomu w literaturze także dlatego, że jest on tylko dalszym ciągiem „odwilżonego” procesu, charakteryzującego się sztucznymi podziałami, wynajdywaniem nie istniejących orientacji, kreowaniem nie różniących się od siebie pokoleń. W jakimś sensie ta krytycznoliteracka gra, której wszyscy byliśmy uczestnikami, stanowiła dla partyjnych wizjonerów doskonale alibi, że dyrygowanie kulturą jest tylko mitem. W roku 1990 nie było jeszcze widać wyraźnej granicy między jedną a drugą epoką. To był ciągle ten sam świat wypełniony ustalonymi od dawna wartościami”⁵.

Przełom 1989 roku, opisywany w literaturze polskiej⁶ bądź też później kwestionowany, nie ominął także czasopism kulturalnych. Co prawda cezurę roku 1989 należy traktować umownie, ale faktem pozostaje, że III Rzeczypospolita to wielość nowych tytułów i nowych ośrodków literackich. Dochodzi do przesunięcia znaczenia z zawsze przodującej i dyktującej wzorce Warszawy na mniejsze miasta o kulturotwórczym znaczeniu. Ogromną popularność zyskało określenie Janusza Sławińskiego – „zanik centrali”⁷. Arkadiusz Bagłajewski próbując opisać to zjawisko stwierdza: „Tkwimy w stanie rozproszenia. Sądzę, że najistotniejszą cechą zmiany modelu literackiej komunikacji i samych propozycji literackich było (i jest) powstanie różnych, konkurencyjnych wobec siebie bądź wzajemnie się uzupełniających nowych środowisk i pism literackich. [...] Nowe środowiska „lokalne” poprzez swoje pisma, serie wydawnicze, wreszcie książki „swoich” autorów tworzą pewien klimat duchowy i intelektualny. Prowadzą poszukiwania, rozpoznania właściwych im preferencji artystycznych poza swoim widnokregiem (mówiąc metaforycznie). Co znaczy tyle, że kategoria „lokalności” odnosi się także do przestrzeni artystycznych własnych oczekiwań, a nie jest równoznaczna z geograficzną lokalizacją zasięgu oddziaływania. [...] Oczywiście, nowo powstałe pisma i środowiska określają się także wobec pism od dawna istniejących, uznanych, jak np. „Twórczość”, „Odra”. W tym znamienym układzie właściwie wszystkie propozycje są wobec siebie „peryferyjne” w tym sensie, że są różnorodne, konkurencyjne, można powiedzieć: stale weryfikujące swoje rozpoznania i stale skazane na utwierdzenie własnych wyborów wobec innych propozycji. Ciągłe więc z poczuciem niespełnienia, albowiem w miejscu gestu porządkującego dawnej „centrali” weszły jak najbardziej własne, „lokalne” (co bynajmniej nie znaczy prowincjonalne) gusty i oceny”⁸.

Faktem zatem pozostaje, że rok 1989 pozwolił na szeroki rozwój czasopiśmiennictwa kulturalnego w Polsce. Nie znaczy wcale, że właśnie w tym roku duża ilość pism powstała, ale atmosfera wolności sprzyjała narodzinom wielu tytułów, z których dość duża liczba datuje swój początek na pierwszą połowę lat dziewięćdziesiątych. Ową prawidłowość dostrzegają Przemysław Czapliński i Piotr Śliwiński: „Jednym

⁵ J. Kornhauser, *Międzyepoka. Szkice o poezji i krytyce*, Kraków 1995, s. 19.

⁶ Zob. P. Czapliński, *Początki przełomu*. W: Tegoż, *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976-1996*, Kraków 1997, s. 107-253 a. M. Adamiec, *Bez namaszczenia. Książki i literatura polska*, Lublin 1995.

⁷ Zob. J. Sławiński, *Zanik centrali*, „Kresy” 1994, nr 2 (18).

⁸ A. Bagłajewski, *Stan rozproszenia*. W: *Była sobie krytyka... Wybór tekstów lat dziewięćdziesiątych i pierwszych*, red. D. Nowacki, K. Unilowski, Katowice 2003, s. 48-50. artykuł pierwotnie opublikowany na łamach „Odry” w nr. 1 z 1996 roku. Leszek Szaruga również zauważa: „Jednym z najistotniejszych zjawisk w rozwoju czasopiśmiennictwa kulturalnego jest decentralizacja tego ruchu” W: L. Szaruga, *Czasopisma kulturalne w latach 1975-1995*. W: *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*, red. A. Brodzka, L. Burska, Warszawa 1998, s. 177.

Znaczenie przełomu 1989 roku w Polsce dla czasopiśmiennictwa...

z pierwszych, najbardziej wyrazistych skutków przełomu rynkowego – a zwłaszcza zniesienia systemu centralnego sterowania, likwidacji cenzury prewencyjnej, zmian w finansowaniu wydawnictw – stał się żywiołowy rozwój rynku czasopiśmienniczego. W rezultacie przemian w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych istnieje na naszym rynku ponad 200 pism społeczno-kulturalno-artystycznych, wśród których około 40 ma charakter stricte literacki⁹. Śledząc poszczególne lata po owym umownym przełomie, warto odnotować czas powstania poszczególnych tytułów (oczywiście, nie wszystkich), by uzmysłowić nie tylko skalę zjawiska, ale co za tym idzie sprzyjającą koniunkturę dla jego zaistnienia. W latach 1989-1996 powstały m.in. takie tytuły jak „Kresy”, „Fraza”, „Topos”, „Borussia”, „Studium”, „Pro Arte”, „Portret”, „Lewą Nogą”, „Pracownia”, „Raster”, „Opcje”, „Krasnogruda”, „Kurier Czytelniczy” i inne¹⁰. Zdaniem Przemysława Czaplińskiego rok 1989 stał się także swoistym papierkiem lakmusowym dla tytułów funkcjonujących w PRL-u zarówno w obiegu oficjalnym, jak i podziemnym, z których tylko nieliczne przetrwały zmianę systemu. Autorzy wskazują więc nie tylko na kreacyjny, ale też na likwidatorski, charakter przełomu¹¹.

Początkowy wysyp nowych tytułów uległ stopniowej stabilizacji, a lata 1995-1996 uznaje się za sprawdzian rynkowy, jakiemu poddano czasopisma¹². Część z nich przestała się ukazywać (np. w 1996 roku przestał wychodzić „Ex Libris” i „Nowy Nurt”, a w 1997 „Wiadomości Kulturalne”) lub musiała zmniejszyć swój nakład i częstotliwość ukazywania się. Właściwie w niepamięć odeszły tygodniki i dwutygodniki, coraz rzadsze są miesięczniki, coraz częściej wychodzą numery podwójne czasopism¹³.

Początek XXI wieku to, jak się może wydawać, lata kolejnej kryzysowej cenzury dla czasopiśmiennictwa kulturalnego w Polsce. W roku 2003 miała miejsce dyskusja zapoczątkowana artykułem Roberta Ostaszewskiego, zatytułowanym znacząco *Zmierzch miesięczników*¹⁴. Autor stwierdza: „Na początku lat 90. wielu ludzi związanych z literaturą było przekonanych, że uda się wykorzystać masmedialną maszynę do promowania ambitnej literatury i tworzenia nowych struktur życia kulturalnego. Po kilku latach okazało się, że media komercyjne prowadzą własną politykę i nie liczą się

⁹ P. Czapliński, P. Śliwiński, dz. cyt., s. 216.

¹⁰ Dokładne dane można znaleźć w książkach: P. Czapliński, P. Śliwińskiego, dz. cyt. oraz *Parnas bis. Słownik literatury polskiej po 1960 roku*, Warszawa 1998, a także w artykule: Ignacy S. Fiut, *Pisma literacko-artystyczne w latach 1989-1996*, „Dykcja”, nr 6. Warto odnotować, że daty powstania niektórych pism różnią się w poszczególnych źródłach, zazwyczaj jest to kwestia jednego roku.

¹¹ Zob. P. Czapliński, P. Śliwiński, dz. cyt., s. 218-219.

¹² Zob. Tamże, s. 222.

¹³ Por. stwierdzenie Mieczysława Orskiego: „[...] ostatni tygodnik kulturalny ukazał się w Polsce osiem lat temu, pięcioletni los kilku podobnych efemeryd w RP, o dwutygodnikach cicho sza, a z miesięczników kulturalnych wychodzących stale i regularnie w sporym w miarę jeszcze nakładzie zostały bodaj tylko „Nowe Książki” i „Odra”. Nawet dożywiane na centralnym garnuszku warszawskie czasopisma, jak wciąż trzymająca niezawodny poziom „Literatura na Świecie”, są zmuszone do komasowania trzech numerów w jednym, a osiągnąca niebotyczne jak na ten dział nakłady trzydziestu, czterdziestu tysięcy egzemplarzy piętnaście lat temu (po przeniesieniu ze stanu konspiracyjnego) „Res Publica”, potem, po przejściu przez koncern „Polityki”, przemianowana na „Nową Res Publicę”, ostatnio została kwartalnikiem, a rozchodziły się już pogłoski o jej likwidacji [...]” W: M. Orski, *Jaki jest terazniejszy stan czasopism polskich?*, „Witryna Czasopism.pl” (<http://witryna.czasopism.pl/>) nr 24 (106) z 2 IX 2004 r.

¹⁴ R. Ostaszewski, *Zmierzch miesięczników*, „Gazeta Wyborcza” z 8 VIII 2003 r. Przedruk: „Witryna Czasopism.pl” (<http://witryna.czasopism.pl/>) nr 22 (69) z 12 VIII 2003 r.

specjalnie z opiniami tzw. środowisk literackich. [...] Teraz pada kolejny mit: że media chcą współtworzyć rynek czasopism kulturalnych¹⁵. Dostrzega również pewną prawidłowość, że o ile – mówiąc za Krzysztofem Uniłowskim¹⁶ - lata dziewięćdziesiąte to zanik tygodników społeczno-kulturalnych, o tyle pierwsze lata nowego wieku to schyłek przede wszystkim miesięczników. Próbuje wskazać przyczyny słabości czasopism kulturalnych: „Oczywiście, finanse, a właściwie ich brak. Z roku na rok kurczą się możliwości pozyskiwania dotacji na wydawanie pism. Ministerstwo Kultury prowadzi chaotyczną i nieprzemysłaną politykę współfinansowania pism kulturalnych. Właściwie żadne czasopismo, poza patronackimi, nie może być pewne, czy w danym roku otrzyma dotację ministerialną, jaka to będzie suma i kiedy ona nadejdzie. [...] Instytucje lokalne i samorządowe, szukając oszczędności, zaczynają od zmniejszania środków przeznaczanych na kulturę. Poza tym daje się zauważyć zmianę strategii władz lokalnych w finansowaniu sfery kulturalnej. Władze te zdecydowanie wolą angażować duże środki w wielkie, nośne medialnie przedsięwzięcia niż w małe, pozabawione rozgłosu, inicjatywy. Także niektóre fundacje, na przykład Fundacja Batorego, stopniowo ograniczają pomoc przeznaczoną dla czasopism. Mrzonką okazało się również przekonanie, że ludzie biznesu w Polsce zaczną bezinteresownie wspomagać rozmaite przedsięwzięcia kulturalne, stając się prawdziwymi mecenasami. Biznesmeni myślą wyłącznie w kategoriach ekonomicznych – od tej reguły są szlachetne, ale niestety nieliczne wyjątki – więc nie widzą powodu, by wspierać piśmiennictwo, które ma tysiąc czy dwa tysiące egzemplarzy nakładu, bo ani to reklama, ani splendor”¹⁷.

Przemysław Czapliński podejmując dyskusję z tekstem Roberta Ostaszewskiego zauważa, że zanik niektórych czasopism to po prostu znak czasu. Stabilność utrzymują pisma powstałe przed 1989 rokiem, a więc mające za sobą kolejne pokolenia czytelników. Natomiast pisma młodoliterackie takiego zaplecza nie posiadają, a ich czytelnicy nie wykazują tak dużego przywiązania do czytanego tytułu. Czapliński jest także zdania, że ubolewanie nad znikaniem miesięczników jest co najmniej spóźnione, bowiem proces zanikania pism kulturalnych można zauważyć już od kilku lat: „[...] nie tylko ministerstwo wykańcza czasopisma literackie. W skład „sił likwidacyjnych” wchodzi: deregulacja państwa (czyli zwycięstwo zasady „Liczymy się tylko z silniejszymi – słabsi niech radzą sobie sami”), osamotnienie ekonomiczne i komunikacyjne, niski poziom czytelnictwa w ogóle oraz ubóstwo tej części społeczeństwa, która pisma chciałaby kupować. I pod tym względem ostatnie lata nie wnoszą niczego nowego. Pisać więc dziś o nadchodzącym zmierzchu miesięczników to podnosić alarm pięć po dwunastej. Bo dwunasta była siedem lat temu”¹⁸. Dochodzi do wniosku, że obecnie ma miejsce swoiste, społecznie akceptowalne, cofnięcie, a mianowicie wcześniejsze proklamowanie zaniku centrum procentuje obecnie dość paradoksalnym powrotem do owego centrum jako punktu odniesienia. Miast wielogłosowości i różnorodności na plan pierwszy wysuwa ujednoczenie i mówienie zgodnym, nie podlegającym dyskusji głosem. Parafrazując stwierdzenie Marii Janion o kresie paradygmatu romantycznego, konstatuje: „[...] że znaleźliśmy się w środku paradygmatu

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Zob. K. Uniłowski, *Chłopcy i dziewczęta...* dz.cyt.

¹⁷ R. Ostaszewski, dz. cyt.

¹⁸ P. Czapliński, *Pięć po dwunastej*, „Witryna Czasopism.pl” (<http://witryna.czasopism.pl/>) nr 33 (80) z 2 XII 2003 r.

Znaczenie przełomu 1989 roku w Polsce dla czasopiśmiennictwa...

masowego. A w centralizującej się i masowej kulturze miejsce czasopism literackich przypada na marginesach¹⁹. Dwa lata później na łamach „Kresów” stawia tezę o powrocie centrali, wskazując na postępującą tendencję do jednolitości zastępującej różnorodność i wielogłosowość²⁰. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy upatruje, stawiając literaturę w kontekście działań komunikacyjnych, w wyuczonym stylu komunikacji polegającym na konsumowaniu i posłuchu²¹. Literatura staje się produktem do sprzedania, który po odpowiednim zareklamowaniu znajduje swojego nabywcę. Czasopismo literacko-kulturalne stają się w takim kontekście zjawiskiem kuriozalnym i spychanym na margines. Wnikliwa analiza nie ma bowiem nic wspólnego ze strategiami marketingowymi.

Robert Ostaszewski, odpowiadając na tekst Przemysława Czaplińskiego, nie zgadza się z jego zarzutem, że wizja przedstawiona w *Zmierzchu miesięczników* jest nazbyt katastroficzna i przesadzona. Stawia następującą tezę: „Na pewno nie wszystkie miesięczniki upadną, pozostaną choćby tytuły patronackie. Jestem jednak pewien, że nawet wtedy, gdy upadają pojedyncze tytuły trzeba podnosić krzyk [...], bo oznacza to kurczenie się przestrzeni, jak to ujmuje Czapliński. polilogu, przestrzeni, w której możemy pielęgnować różnice, opierając się w ten sposób dyskursowi dominującemu”²².

Internet jako medium dające szansę dla czasopiśmiennictwa kulturalnego to propozycja Konrada Cezarego Kędera. Jego zdaniem internet oferuje istotne możliwości dotarcia do większej liczby czytelników, zwłaszcza tych, którzy mieszkają poza naszym krajem lub w małych miejscowościach. Oczywiście jest, że nie można traktować internetu jako rozwiązania problemu, pozostaje on jednak pewną niekwestionowaną szansą. Kęder także dostrzega w swoim tekście fakt, że trudności czasopism z utrzymaniem się na rynku wynikają przede wszystkim z kłopotów finansowych²³. Medium internetowe doceniane jest przez większość tytułów. Czasopisma posiadają swoje strony internetowe, gdzie zamieszczają informacje dotyczące własnej działalności (np. krakowski „Ha!art.”²⁴) lub też gdzie publikują swoje wydania internetowe (np. dwutygodnik „Pro Arte on line”²⁵, miesięcznik „FA-art.”²⁶ czy „Portret on line”²⁷). Coraz częściej pojawiają się tytuły funkcjonujące tylko w internecie i zyskujące rangę opiniotwórczą (np. katowicki „artPapier”²⁸). Internet zdaje się więc towarzyszyć pra-

¹⁹ Tamże.

²⁰ Zob. P. Czapliński, *Powrót centrali?*, „Kresy” 2005, nr 1-2, s. 31-46. W podobnym tonie utrzymany jest artykuł Mieczysława Orskiego. Por. M. Orski, *Centrala – reaktywacja?*, „Kwartalnik Artystyczny” 2006, nr 1.

²¹ Tamże, s. 44.

²² R. Ostaszewski, *Lepiej późno niż wcale*, „Witryna Czasopism.pl” (<http://witryna.czasopism.pl/>) nr 33 (80) z 2 XII 2003 r.

²³ Zob. K. C. Kęder, *Co się dzieje z czasopismami kulturalnymi?*, „Witryna Czasopism.pl” (<http://witryna.czasopism.pl/>) nr 5 (87) z 12 II 2004 r.

²⁴ Zob. <http://ha.art.pl>

²⁵ Zob. <http://www.proarte.net.pl>

²⁶ Zob. www.faa-art.pl Warto zaznaczyć, że istnienie internetowego odpowiednika w internecie w przypadku „FA-artu” to działalność zdecydowanie pionierska na tym polu. W maju 2006 roku ukazało się 96 wydanie miesięcznika, łatwo więc policzyć, że w formie internetowej istnieje od osiemu lat.

²⁷ Zob. www.portret.org.pl

²⁸ Zob. <http://artpapier.com.pl> Katowicki dwutygodnik to przykład bardzo prężnie rozwijającego się czasopisma, co zauważa Robert Ostaszewski w omówieniu na łamach „Witryny Czasopism”: „Sieciowe pisma kulturalne cierpią na chorobę efemeryczności; zazwyczaj ich redaktorom starcza zapалу czy pieniędzy na kilka miesięcy działania, a potem pismo albo zawieszają działalność, albo aktualizowane

sie kulturalnej, umożliwiając dotarcie z informacją do większej ilości czytelników.

Zarówno redaktorzy czasopism, jak i krytycy literaccy, autorzy i czytelnicy, dostrzegają i odczuwają kryzys czasopiśmiennictwa kulturalnego w Polsce. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że wydanie czasopisma wiąże się z finansami. Coraz częściej jednak finansów brakuje, co daje efekt w postaci licznych opóźnień w wydawaniu poszczególnych tytułów. Dochodzi do kuriozalnych sytuacji, gdy czasopisma chcąc zachować swój stały system wydawania wypuszczają na rynek numery podwójne, choć faktycznie ich objętość nie stanowi wcale podwojonej zawartości (np. „Dekada Literacka”, która w latach 2001-2003 wydawała większość numerów jako podwójne i choć de facto wychodziło sześć numerów w roku, na okładce figurowało określenie „miesięcznik”, później tytuł ten przemianowano na dwumiesięcznik. Podobnie rzecz się ma z innym krakowskim pismem, a mianowicie ze „Studium”, które jako dwumiesięcznik także stosunkowo często wydaje numery podwójne, co powoduje, że w rzeczywistości częstotliwością ukazywania się zbliża się często do kwartalnika). Równie często czasopisma wydawane są jako nieregularniki, a opóźnienia w wydawaniu tych czasopism, które określane są na przykład jako kwartalniki sięgają nierzadko nawet pół roku (np. kwartalnik literacki „FA-art.”). Kryzys czasopiśmiennictwa kulturalnego jest więc zauważalny bardzo mocno i coraz trudniej przewidzieć, co przyniosą następne lata i na ile dość względną stabilność uda się utrzymać. Polskie czasopiśmiennictwo kulturalne jest skutecznie wypierane przez media masowe, a masowy odbiorca nie interesuje się głosem, który dociera do niego z rejonów peryferyjnych. Większe i opiniotwórcze znaczenie ma dla niego to, co przeczyta z prasy o wielotysięcznym nakładzie. Nie chodzi przecież o rzetelną ocenę, większe znaczenie w przywoływanym już „paradygmacie kultury masowej” ma wykształcenie mody na daną książkę, film, płytę. Bardziej liczy się efektowna prezentacja od dogłębnej analizy problemu, w cenie bowiem jest łatwość i możliwie duża przystępność przekazu. Dominujący dyskurs medialny, o którym pisze Kinga Dunin²⁹, bez pardonu wyparł to, co proponują czasopisma literackie, spychając ich dyskurs na dalszy plan.

jest od wielkiego dzwonu. Niewiele pism sieciowych ukazuje się regularnie, a już te, które się rozwijają, można właściwie policzyć na palcach jednej ręki. Jednym z nich jest „artPAPIER”, który powstał w roku 2003 jako miesięcznik, ale już od końca następnego roku pojawia się jako dwutygodnik. Niedawno pismo poddano lekkiemu liftingowi graficznemu (nowa wersja strony pojawiła się w numerze 2 z tego roku), dzięki czemu „artPAPIERowa” strona stała się przejrzystsza: dodano również wyszukiwarkę, co zdecydowanie ułatwia korzystanie z pokąźnego już archiwum pisma”. W: R. Ostaszewski, *E-papier*, „Witryna Czasopism.pl” (<http://witryna.czasopism.pl/>) nr 7 (160) z dn. 20 III 2006 r.

²⁹ Zob. K. Dunin, *Normalka*. W: *Była sobie krytyka...* dz. cyt.